Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 23 Listopada 1911 roku | № 139

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 28 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Znaczenie Ewangelii.

„Mówił Jezus do tych, co Mu uwierzyli Żydzi: Jeśli wy trwać będziecie przy mowie mojej... poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi“ (Jan VIII, 31—32).

Istnieje powszechnie znany aforyzm, który powiada, ze każdy człowiek, z natury swej, jest filozofem. To znaczy, że człowiek, jako istota myśląca i rozumna, chociaż znajdował się na najniższym stopniu umysłowego rozwoju, nie może nie zastanawiać się nad rozwiązaniem niektórych zagadnień; rozwiązanie ich, jakkolwiek wypadnie, stanowi próbę poznania wyższej prawdy, czyli filozofii. Zagadnienia te dotyczą najczęściej istoty życia i przeznaczenia człowieka.

O, wytłomaczcie mi życia zagadkę,
Zawsze męczące i straszne pytanie.
Dajcie tajemnic rozwiązanie:
Na czem polega isnienie człowieka?
Czem ono jest i dokąd zmierza?
Kto tam u góry, nad gwiazdami, mieszka?

Takie pytania stawi młodzieniec w znanym utworze Hejnego. Młodzieniec ten—to symbol całej ludzkości, jego pytania—to stare i zawsze nowe pytania wszystkich myślących ludzi. Nad ich rozwiązaniem myśleli i myślą ludzie wszystkich krajów i wszystkich czasów. Myśli potężny władca wielu narodów; myśli pracujący w pocie czoła kmiotek, gdy idzie za pługiem i kraje nim brózdy karmicielki ziemi; tłomaczy je genialny uczony, wielki mędrzec, sławny na świecie; łamie głowę nad ich rozwiązaniem i dziki człowiek—syn lasów i pustyni, dając posłuch mówiącemu do jego duszy Wielkiemu Duchowi.

Dla wyjaśnienia tych tajemnic męczących umysł i serce człowieka, już w głębokiej starożytności lepsi ludzie w mądrej Helladzie, pod cieniem piramid egipskich, na brzegach szerokiego Gangesu, pod palącym niebem Arabii, napisali mnóstwo obszernych ksiąg, pojedynczych zdań, i praw różnego rodzaju i zasad moralnych; znajdujemy je ryte na kamieniu i miedzianych tablicach, pisane na zwojach papyrusu i pergaminu. Setki wielkich umysłów natężały wszystką moc swoją, by otworzyć zapieczętowaną księgę życia, rozwiązać ciemną tajemnicę bytu, — ale życie zawsze uparcie, jak sfinks, milczało o swej wielkiej tajemnicy.

Do czasów Chrystusa ludzie nie mogli odnaleźć szukanej przez nich prawdy: szukali jej jako zgubionego skarbu, ale nie tam, gdzie należało szukać.

Ludzie przyznawali, że bez Wyższej Istoty nie są w stanie zrozumieć ani siebie ani świata, ale w starożytności mieli skażone pojęcie o Bóstwie. Starożytność pogańska, w pochodzie czterdziestowiekowym swego rozwoju kulturalnego, nie była w stanie dźwignąć się wyżej nad świat materyalny. Światopogląd religijny starożytnych narodów szukał Boga i widział Go w przyrodzie, w gwiazdach rozrzuconych na firmamencie, w zjawiskach natury; oddawał cześć boską bohaterom, zaliczając ich do rodziny bogów.[1]) Pojęcie o Bóstwie sprowadzono tam do najniższego poziomu. Od człowieka nie wymagano natężenia wszystkich sił, by wzniósł się do wysokości Bóstwa. Bogowie podlegali tam namiętnościom i słabostkom ludzkim. Ksenofanes oburza się na to, że każdy naród czyni sobie bogi podobne do siebie: „Bogowie rudowłosi są i błękitnoocy u Traków, czarni i z krótkimi nosami u murzynów". „Gdyby byki, lwy i konie umiały rysować i rzeźbić,—powiada z ironią tenże filozof,—napewno rysowałyby i rzeźbiły bogów podobnych do siebie, dałyby im takie ciała, jakie same mają". Taki ordynarny naturalizm w religii, z konieczności prowadził do grubego naturalizmu w obyczajach: zmysłowość wypływała tam z samego źródła i ogniska życia—z pojęć religijnych. Nacechowane podobnie zmysłowym charakterem, religie świata starożytnego prowadziły raczej do zwyrodnienia człowieka,—bynajmniej zaś nie przeciwdziałały poziomym instynktom natury ludzkiej, nie podnosiły jej, nie uszlachetniały. Dlatego też i sama religia w starożytności była ubóstwieniem natury i zasady moralne były w rzeczywistości tylko uprawnieniem zaspakajania poziomych instynktów wrodzonych człowiekowi.

W życiu narodów panowała jawna nienawiść. Egipcyanin, ze szczytów swoich piramid, dumnie i z pogardą patrzał na wszystkie okoliczne kraje; potomkowie Abrahama — Żydzi, mając siebie za naród wybrany przez Jehowę, mieli w pogardzie świat cały, jako odrzucony od Boga; subtelnie wykształcony i estetyczny Grek każdego cudzoziemca nazywał barbarzyńcą; a światowładny Rzymianin patrzył na nich wszystkich, jako na prawną zdobycz swojego miecza. Barbarzyński gwałt i nieludzka przemoc były podstawowem prawem stosunków międzynarodowych. Spokojnych mieszkańców zdobytego kraju obracano w niewolników; bez względu na ich zdolności, kulturę i uprzednie stanowisko społeczne, sprowadzano ich do rzędu domowych zwierząt pociągowych nowego Pana. Zwycięzcy, mając zabezpieczone zyski i stanowisko, dzięki pracy milionów niewolników, przepędzali większą część swego życia na rozwiązłem próżniactwie, tonęli w szaleństwie rozkoszy. Nie było ani jednego rodzaju nizkich instynktów, którymby nie dogadzał aż do przesytu kwiat kulturalnych narodów starożytności. „Wszystko tutaj, — powiada o ludach starożytnych pewien historyk, — jest zimną nieludzkością, subtelnym smakiem, przesytem rozkoszy i bezwstydem".

(*C. d. n.*)

---

1) Wyjątek pod tym względem stanowiła garstka filozofów, którzy odrzucali mitologię ludową; lecz i filozofowie walczyli wyłącznie przeciwko antropomorfizmowi (przedstawienie Boga w kształtach ludzkich), wielobóstwu, wygłaszali konieczność uznania jednego Boga. O samem jednakże Bóstwie nie dawali określonego pojęcia. „My wszyscy, co się tyczy rzeczy boskich, głupcami jesteśmy, — mawiali, — i nie wiemy niczego: wiedza o Bogu niedostępna jest dla człowieka". „Wszystkie moje rozumowania o Bogu, — przyznaje Ksenofanes, — pozbawione są prawdy zupełnej; nie dane jest człowiekowi posiąść prawdy w tym względzie".

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Zatarg z Persyą.** Nadchodzą wieści, że z powodu zatargu Rosyi z Persyą zanosi się na nową wojnę. Na wystosowane do siebie ultimatum rządu rosyjskiego, Persya dotąd nie odpowiada. Natomiast zwróciła się podobno do Anglii o pośrednictwo. Tymczasem według doniesienia gazet pierwsze kolumny wojska przeszły granicę perską i dążą do Teheranu. „Goniec wieczorny“ pisze:

„W Baku zebrany został w celu wyprawy do Persyi oddział wojska, złożony z piechoty, konnicy i artyleryi, w liczbie 4 tysięcy żołnierzy. Wojsko to wysłane będzie z Baku na transportowcach handlowych do portu perskiego Enzeli, skąd ruszy drogą kołową na Reszt do Kazwinu. To ostatnie miasto znajduje się na połowie drogi między Enzeli a Teheranem. W Kazwinie wojsko czekać ma na dalsze rozkazy.

„Przedstawiciele rosyjscy w Teheranie, Tebryzie i innych miastach Persyi, otrzymali polecenie przerwania wszelkich stosunków z władzami perskiemi. Mają one tylko notować bacznie wszelkie naruszenia ze strony perskiej interesów poddanych rosyjskich i zawiadamiać o nich bezzwłocznie ministeryum spraw zagranicznych.

„W rozmowie ze współpracownikiem „Birż. Wied.“ pewien wybitny przedstawiciel rosyjskiego ciała dyplomatycznego oświadczył, ze wysłanie wojska do Kazwinu nie oznacza jeszcze bynajmniej chęci okupowania północnej Persyi. Tak samo nie znaczy to wcale, iżby istniał zamiar urządzenia wyprawy karnej do Teheranu. W umowie bowiem zawartej w r. 1907 z Anglią, rząd rosyjski oznajmił uroczyście, że nie zamierza naruszać całości terytoryum perskiego. Celem obecnej wyprawy jest zatem tylko konieczność oddziałania na rząd teherański“.

— **Poselstwo tureckie w Liwadyi.** (Telegram urzędowy). Wczoraj przybyło do Jałty nadzwyczajne poselstwo tureckie w celu powitania Najjaśniejszego Pana z okazyi pobytu Jego Cesarskiej Mości na południowym wybrzeżu Krymu. Poselstwo, w którego skład weszli: minister marynarki, Machmud-Muchta-pasza, pierwszy szambelan sułtana, Lutfi-bej, fligel-adjutant sułtana, Zinbej, sekretarz ambasady, Blak-bej — przybyło na pokładzie tureckiego krążownika „Chamidże“. Na przystani znajdowała się warta honorowa, złożona z szeregowców 13-go Jego Cesarskiej lejb-gwardyi erywańskiego pułku ze sztandarem, muzyką i chórem.

Poselstwo powitali: gubernator taurydzki, ochmistrz Dworu, hr. Apraksin, naczelnik miasta Jałta, generał-major Dumbadze, powiatowy marszałek szlachty, szambelan Popow i inni.

Z przystani poselstwo udało się do hotelu „Rosya“, gdzie przygotowane zostało odpowiednie pomieszczenie.

— **Kwestyonaryusz nasienny.** Departament rolnictwa, pragnąc przyczynić się do podniesienia ogrodnictwa u nas, wydał do zarządu Towarzystwa ogrodniczego w Warszawie kwestyonaryusz w sprawie nasion.

— **Napad bandytów.** We wsi Chotków, w pow. Chełmskim, kilku bandytów, uzbrojonych w strzelby i rewolwery, napadło na dom gospodarza Iwaszkiewicza i jego syna, poranili dwóch chłopców i zrabowawszy przezzło 100 rubli—uciekli.

— **Nieludzki konduktor.** Po przejściu pociągu towarowego na odstępie Suchedniów—Łączna dróżnik Markiewicz, obchodząc swój rewir, spostrzegł leżącego na plancie 15 letniego chłopca, jak się później wyjaśniło, Jana Korusa ze wsi Łączna. Biedny chłopiec miał zmiażdżoną lewą nogę, a stało się to według jego słów w ten sposób, że został zepchnięty przez konduktora z ganku wagonu podczas biegu pociągu, ponieważ nie miał pieniędzy na zapłacenie za przejazd. Poszwankowanego odwieziono do ambulatoryum w Skarżysku, gdzie też ma być sprawdzony nieludzki postępek konduktora.

— **Zaniedbanie kościołów.** Pisma warszawskie ubolewają, że dopóki się budują mury kościołów warszawskich, dopóty społeczeństwo daje na nie ofiary,. Z chwilą jednak gdy mury zostaną nakryte dachem, ofiarność ustaje i wnętrza kościołów długie lata pozostają niewykończone. Zwracają się tedy pisma do parafian, aby składali ofiary na ostateczne wykończenie kościołów.

— **Projekt chełmski.** Dzienniki rosyjskie donoszą, że rozważanie projektn chełmskiego rozpocznie się w Dumie 8 grudnia.

— **Zamknięcie fabryki.** Fabrykę papieru w Soczewie zamknięto i robotników uwolniono od dnia 4 listopada. Około 300 rodzin robotniczych zostało bez utrzymania.

Robotnicy ogłosili odezwę błagalną do możnych, aby nie dali upaść polskiej fabryce, ktora im na utrzymanie daje, i nie zostawili ich w nędzy ostatecznej, zwłaszcza na zimę.

Fabrykę w Soczewce (gubernia Warszawska, powiat Gostyński) założył bankier warszawski Jan Epstein w roku 1842, a więc prawie 70 lat temu. Produkowała ona papieru w przybliżeniu za pół miliona rubli rocznie i kraj cały znał ten papier, odznaczający się rzyczywistymi zaletami.

ZAGRANICZNA.

* **Katastrofa w kopalni.** W dniu dzisiejszym pod miejscowością Zabrze na Górnym Szląsku, skutkiem usunięcia się węgla w kopalni, partya górników, pracująca w tym oddziale, została zasypana.

Dotychczas wydobyto jednego trupa i kilkunastu ciężko poranionych. Akcya ratunkowa trwa dalej.

Nad wejściem do kopalni oczekują zrozpaczone rodziny górników.

Prawie wszyscy górnicy są pochodzenia polskiego.

* **Zamordowanie prezydenta.** Z San-Domingo telegrafują: Prezydent rzeczypospolitej Caceras, zamordowany d. 20 b. m.

* **Wiec nauczycieli galicyjskich.** W Krakowie odbył się wiec nauczycieli. Na wiec przybyli liczni nauczyciele z Krakowa i okolicy, radcowie miasta i członkowie krajowej rady szkolnej. Na wiecu stwierdzono opłakany stan majątkowy nauczycieli ludowych w Galicyi i postanowiono przedsięwziąć starania o poprawę ich bytu.

* **Biskupi przeciwko zniesieniu świąt.** Niedawno notowaliśmy fakt zbiorowego wystąpienia biskupów polskich do rządu w Petersburgu z oświadczeniem, iż dekret papieski o zniesieniu świąt nie może być w ich dyecezyach zastosowany i że wywołał nawet powszechne wśród katolików zdumienie. Obecnie notują gazety podobny pogląd biskupów austryackich. Odbyli oni specyalną naradę w tej kwestyi w Wiedniu. Zdania były podzielone; większość oświadczyła się za pozostawieniem świąt, mniejszość była za zastosowaniem się do dekretu papieża; jednakże wszyscy oświadczyli się przeciwko zmniejszeniu uroczystości Bożego Ciała. Tak więc dekret papieski nie znajduje przyjęcia nawet u najwierniejszych synów kościoła rzymskiego, i zapewne sam tylko Watykan stosować się będzie do niego ściśle. Nie przeszkadza to jednak tym ludziom wierzyć w nieomylność papieską.

* **Hiszpania w Maroku.** Z Madrytu telegrafują, że usposobienie kół rządowych i opinii publicznej, ze względu na sprawy Maroka, zdaje się przybierać charakter przyjaźniejszy w stosunku do Francyi i że rząd hiszpański jest zdecydowany na odstąpienie od pretensyi do Laraszu i Elksaru. Mówią tu również o projektowanej pożyczce hiszpańskiej w Paryżu na sumę 300 milionów pezetów.

* **Trzęsienie ziemi.** W Monachium, o godz. $10^1/_2$ wiecz., dało się odczuć silne wstrząśnienie podziemne. Sejsmograf obniżył się znacznie. W Rotweil o tejże godzinie nastąpiło również wstrząśnienie. Wylękła ludność wybiegła z domów na ulice. Cegły odrywały się z murów i spadały. Powietrze było bardzo duszne, na niebie błyskawice.. W Konstancyi, oprócz błyskawic zauważono podobny do błyskawicy promień ognisty. Wstrząśnienie szło z północy na południe. W Milhusie ściany domów zarysowały się na górnych piętrach. Z wieży bocznej tumu św. Stefana oderwał się blok kamienny. W teatrze Centnera publiczność się rozbiegła, widowisko przerwano. W Medyolanie i okolicy nastąpiło trzęsienie ziemi.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Wizyta biskupia w Wiśniewie. (Koresp.) Dzielimy się z braćmi naszymi wrażeniami, jakie odnieśliśmy z wizyty ukochanego Ojca Biskupa Jakóba Próchniewskiego. Przyjazd O. Biskupa zapowiedziany był na dzień 19 października. W Wiśniewie O. Biskup nie był jeszcze nigdy, z tem większą tedy radością przyjęliśmy tę nowinę z ust naszego proboszcza i oczekiwaliśmy przybycia drogiego pasterza, którego nauki słyszane w Cegłowie i Czerwonce wstrząsnęły duszami naszemi do głębi. Nadto z takim zawsze zajęciem czytaliśmy w „Wiadomościach Maryawickich“ o wizytacyach różnych parafii przez naszych OO. Biskupów, tak odczuwaliśmy żywo—Bracia maryawici—radość waszą z powodu tych nawiedzi

i to podniesienie ducha, podniesienie miłości ku Jezusowi ukrytemu w Eucharystyi, jakie było owocem tych nawiedzin, — że z tem większem teraz upragnieniem wyglądaliśmy chwili, w której będziemy mogli skorzystać z łask, jakie te nawiedziny zwykle dla parafii przynoszą.

Od samego rana, pomimo że to był dzień powszedni, liczne gromadki ludu dążyły do kościoła; wszystkie drogi i dróżki roiły się od podążających na nabożeństwo maryawitów. Kościół choć obszerny napełnił się wiernymi.

Od godz. 7-ej rano, przybyli z okolicy kapłani maryawici, słuchali spowiedzi licznych rzesz penitentów. Rozdawano nieustannie Komunię Świętą.

O godz. 9 i pół przybył oczekiwany z upragnieniem O. Biskup w towarzystwie O. M. Łukasza Wiechowicza i brata Dyakona M. Filipa Feldmana. Zabrzmiał donośny i radosny głos dzwonu. Lud zgromadził się u wyjścia na cmentarz kościelny. Proboszcz nasz O. M. Franciszek podał O. Biskupowi wodę święconą i klucze kościoła, a dwaj bracia delegaci od ludu — chleb i sól na tacy. Jeden z nich przemawiał w słowach prostych i serdecznych do przybywającego pasterza.

Suma wyszła o g. 11-ej. Odprawił ją Przewielebny O. Biskup w asyście dwóch braci Dyakonów Filipa i Mateusza. Po sumie O. Biskup wygłosił kazanie. Słowa jego prawdziwie były Słowem Bożem. Z dziwną miłością i mocą wyrzucał nam pasterz naszą opieszałość w całkowitem oddaniu się Chrystusowi Panu, nasze lekceważenie Woli Bożej, tak miłościwie nam objawionej, przedstawiał nieprzebraną miłość Pana Jezusa, który jedynie z miłości ku nam i dla naszego szczęścia stał się pokarmem naszych dusz; w końcu błagał nas, byśmy szczerze pokutując za swe przewinienia i odmieniając swe życie, poczęli — według słów św. Pawła — „chodzić w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas“.

Po uroczystej procesyi O. Biskup udzielał Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło 112 osób. Po nabożeństwie O. Biskup zwiedził ochronę, gdzie dzieci witały swego pasterza wierszykami i śpiewem.

Nieszpory odprawił O. Łukasz, poczem wygłosił naukę o Najśw. Pannie. O. Biskup zaś z gronem kapłanów słuchał spowiedzi licznych — niewyspowiadanych jeszcze penitentów. Od godz. 4 do 7 i pół O. Biskup słuchał spowiedzi. Tysiąc kilkaset osób przystąpiło tego dnia do Stołu Pańskiego.

Na drugi dzień o godz. 6 i pół zrana O. Biskup wyszedł ze Mszą Św. soborową, w towarzystwie wszystkich obecnych w Wiśniewie kapłanów. Pomimo wczesnej pory, ludu zebrało się bardzo dużo; blisko 700 osób przystąpiło do Komunii Świętej. Po Mszy Św. O. Biskup zwrócił się raz jeszcze do nas z upomnieniem i prośbą byśmy byli prawdziwymi — w duchu i prawdzie — czcicielami Chrystusa w Eucharystyi ukrytego.

O godz. 8 O. Biskup z kapłanami wyjechał do stacyi kolejowej Nowo-Mińsk.

Parafianin.

Z prasy.

Z powodu ostatniego motu proprio Piusa „Quantavis diligentia“, datowanego 9 października „czytamy“ w № 553 „Nowej Gazety“, co następuje:

„Ekskomunika latae sententiae dotknie każdego, — publiczne władze państwowe i tych zuchwalców prywatnych, którzy, doznawszy najcięższej krzywdy od księdza, na osobie, czci lub majątku, ośmieliliby się pociągnąć go do odpowiedzialności przed sąd świecki, bez zezwolenia władzy duchownej. I to nietylko przed sąd kryminalny, ale również i przed sąd cywilny, naprzykład w sprawach, wynikających z zobowiązań pieniężnych lub rzeczowych.

Ksiądz może być dłużnikiem wielkich sum, depozytaryuszem milionowych majątków, może jednak żartować sobie z żądań o zwrot, lub stawiać warunki, jakie mu się spodoba; lecz zapozwać go do trybunału cywilnego niewolno pod groźbą piekła; niewolno ani państwu, ani żadnemu obywatelowi. Państwo i człowiek prywatny muszą patrzeć cierpliwie, jak majątki i fundusze, pozostające nieprawnie w detencyi księdza, są roztrwaniane i niszczone, lecz nikt nie ma prawa żądać zastosowania środków zabezpieczających, jak areszt lub sekwestr. Księdzu wolno popełniać czyny jaknajbardziej zdrożne i dla porządku społecznego niebezpieczne, dopóki nie powstrzyma go zakaz władzy

duchownej. Potestas saecularis rozciąga swą władzę tylko nad laikami, duchowieństwo zaś ulega tylko rozkazom z Rzymu i może być pewnem, że go nie dosięgną prawa, ani sądy, jeżeli to nie będzie zgadzało się z widokami władzy duchownej. Po nad spełeczeństwem ludzkiem, kler, wyłączony z obiegu życia, postawiony jest jako widomy reprezentant mistycznych sił niebieskich, mających rządzić światem. Gdyby komuś zdarzyło się złapać ojca Macocha na gorącym uczynku, w chwili, gdy rozbijał siekierą głowę swemu bratu i gdyby ten ktoś pod wpływem przerażenia doniósł natychmiast najbliższemu sądowi o morderstwie, — nie minęłoby go łoże Madejowe, jeśliby zaniedbał udać się naprzód o pozwolenie do biskupa.

Dotąd istniała wątpliwość, czy dawna bulla „Apostolicae Sedis,“ obowiązująca w tej materyi, stosuje się tylko do prawodawców, którzy ośmielili się takie ustawy wydawać, czy też i do pojedynczych osób, dochodzących swoich pretensyi od księży przed sądem. Papież Pius X w swej reformatorskiej działalności jest wrogiem wszelkich kompromisów i półśrodków. Wyjaśnił zatem, iż zakaz odnosi się tak do korporacyi państwowych, jak i do indywiduów prywatnych. Klątwa spada na wszystkich, na rząd, na męża, na kobietę i dziecko, jeżeli poważą się wnieść denuncyacyę lub skargę przeciw księdzu, bądź do cywilnego, bądź do karnego sądu, bez otrzymania poprzednio „Approbatur“ władzy episkopalnej.

W krótkich motywach nowego „motu proprio“ czytamy, że „in hac temporum iniquitate“ — wydarza się coraz częściej „sacrilegum facinus“, że nawet biskupi i kardynałowie pociągani bywają przez sądy świeckie za czyny, co do których jedna tylko władza kościoła ma wszelką moc zarządzania. Papież uchylił sądownictwo i prawo świeckie w stosunku do duchowieństwa, wytwarzając niby tylko nową, przedwstępną instancyę duchowną.

Jest to powrót do najdalej sięgających zakusów o supremacyę średniowiecznej władzy papieskiej. Nie wątpimy, iż rządy i prawodawstwa pozostaną obojętne na wyrok Stolicy Świętej, brzmiący nad światem społecznym, jak głos puszczyka z wysokości starej ruiny. Groźba papieska może zachwiać tylko sumieniami pojedynczych wiernych, może przyczynić im niepowetowane straty, — zostawiając im wzamian nadziemską pociechę, że straty powetują się im w przyszłej szczęśliwości“.

Znamienne. Żałować tylko należy, że Pius X nie podał w swem „motu proprio“ przyczyn, dla których wielu kardynałów i biskupów pociągnięto w ostatnich czasach przed kratki sądowe... Widocznie fakta tego rodzaju powtarzają się tak często, ze Piusowi X pozostał jedyny sposób powstrzymania kompromitacyi osób duchownych przed forum sądowem, a mianowicie klątwa na wnoszących skargi i przyjmujących je funkcyonaryuszów sądowych. Czy nie należałoby klątwy ogłosić raczej na kardynałów, biskupów i inne osoby duchowne winne przestępstwa, by powstrzymać, występki w sferze duchowieństwa i nie zmuszać pokrzywdzonych szukać sprawiedliwości w sądach świeckich? Takie „motu proprio“ nie uwłaczałoby papieżowi; boć łatwo domyśleć się można, że rozporządzenie papieskie obliczone jest na to, iż władze kościelne nigdy nie pozwolą na pociągnięcie osób duchownych do sądów świeckich, a stąd nadużycia duchowieństwa — z krzywdą dla wiernych — pozostaną bez zadośćuczynienia.

Wojna.

„Goniec Wieczorny“ w № 531 podaje w streszczeniu przebieg operacyi wojennych w Trypolisie.

Od 27 października, w którym to dniu rozpoczęła się koncentracya wojsk włoskich pod Trypolisem—czyli właściwie ich odwrót z dalej wysuniętych pozycyi, położenie Włochów wcale się nie poprawiło. W ciągu trzech następnych tygodni, według ich własnych sprawozdań, odnieśli tylko jedno zwycięstwo, a mianowicie odebrali Turkom baterye Hamidyę. Pozostałe fortyfikacye, z których ich wypędzono podczas bitew w dniach 23 — 27 października, zostały w rękach tureckich.

Baterye Hamidje odebrali Włosi dnia 5 listopada. Raport urzędowy o tym wypadku głosił: „Przez zajęcie bateryi Hamidye linia włoska przybrała krztałt szczypców i wojsko, któreby chciało atakować nasz front wschodni będzie miało prawe skrzydło zagrożone“. W teoryi może tak i jest, w rzeczywistości jednak ta groźba,

zawieszona nad prawem skrzydłem nie powstrzymała wcale Arabów od dalszego atakowania pozycyi włoskich—nie słychać było wcale, aby baterye Hamidye ich ruchy paraliżowały.

W tym samym raporcie była wiadomość o tem, że „wojsko włoskie zajęte jest urządzaniem stanowisk ostatecznych“. Właśnie wtenczas jednak zaczęła się w Trypolisie pora deszczów. Jak to wpłynęło na nieosobliwy i tak stan sanitarny wojsk włoskich, wyobrazić sobie łatwo, choć raporty włoskie wolą milczeć o tej sprawie. Jest też rzeczą jasną, że ciągła niepogoda wpływa bardzo ujemnie na prowiantowanie wojsk.

Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że pod względem militarnym położenie tak się pogorszyło, iż znów trzeba było opuszczać nowe pozycye. Okręty włoskie z powodu niespokojnego morza musiały się oddalić od brzegów i przez to Włosi stracili tak potrzebną pomoc artyleryi okrętowej. Masy wód, króre z wyżyn Garianu toczy wpadająca do morza bezpośrednio pod Trypolisem, wezbrana rzeka Medżenin, zmusiły Włochów do opuszczenia pozycyi w południowej stronie miasta. Wodociąg w Bumiljanie, o którego posiadanie tyle krwi przelano, musieli Włosi opuścić. Szańce włoskie, usypane podczas owego ostatecznego urządzania pozycyi, już nie istnieją. Woda je zmyła poprostu.

Jednem słowem położenie Włochów w tak łatwo zdobytym Trypolisie nie jest do pozazdroszczenia. Zwłaszcza wobec odpłynięcia floty na pełne morze, ewentualność zupełnego wyparcia z Trypolisu wisi nad nimi.

Rewolucya w Chinach.

Z Chin nadchodzą wieści, że rewolucyoniści maszerują na Naukin. Odbyły się już pierwsze potyczki.

Dwór chiński wyjeżdża z Pekinu.

Do księcia-regenta telegrafował Wutinfan, że cały naród dąży do utworzenia rzeczypospolitej w Chinach, w czem upatrują dobro kraju i zagraniczne autorytety, następnie zaznacza, że zrzeczenie się przez mandżurski dom panujący władzy jest koniecznością i że to tylko może powstrzymać powstanie i uspokoić kraj.

Przebywający w Londynie głośny rewolucyonista chiński Sun-Jan-Tsen, udał się w podróż powrotną do ojczyzny. Przypuszczają w prasie, że Sun-Jan-Tsen uważa moment obecny za najstosowniejszy do powrotu, aby módz skutecznie kierować dojrzałym już i dobrze zorganizowanym ruchem rewolucyjnym. Podczas pobytu swego zdołał rewolucyonista chiński konferować z kilku osobami z wyższych kół militarnych tutejszych i finansowych. Odjazd jego był dla jego otoczenia zupełną niespodzianką.

Izba konstytucyjna pekińska postanowiła przedstawić tronowi wniosek o zniesienie noszenia warkoczów i wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego od 1 stycznia. Przyjęto wniosek jednego deputowanego co do zainterpelowania rządu o wynik śledztwa w sprawie zamordowania generała Ułuczżena. Deputowani wyrazili niezadowolenie, ze premier nie zjawił się dotychczas w izbie i nie wtajemniczył ich w swoje plany uspokojenia kraju. Pogłoski o zamordowaniu kilku cudzoziemców w Szensi znajdują potwierdzenie. W okolicy Sianfu zabito kilku misyonarzy. W ogólności wiadomości o losie cudzoziemców w Szensi są bardzo skąpe.

Koronacya cesarza Indyi.

Na koronacyę do Indyi udała się w ubiegłym tygodniu angielska para królewska, gdzie przyjmie hołd lenniczy od radżów indyjskich. W przeddzień odjazdu odbył się obiad w pałacu, na którym znajdowali się wszyscy członkowie rodziny królewskiej obecni w Londynie. W sobotę rano, w otoczeniu eskorty gwardyi, udali się dostojni podróżnicy na dworzec Wiktoryi, gdzie na nich czekało około 300 osób, należących do najbliższego i przyjacielskiego dworskiego kółka, i ci członkowie rodziny, którzy nie jechali do Portsmouth, oraz ministrowie i dygnitarze. Po pozybyciu królowej matki z dwiema córkami, przy dźwięku orkiestr wojskowych i pożegnalnych wiwatach pociąg wyruszył do Portsmouth, gdzie na okręcie „Medina“, gotowym do odpłynięcia, odbyło się pożegnalne śniadanie. W chwili odjazdu o mało nie zdarzył się wypadek, który mógłby był zniweczyć wszystkie przygotowania i odroczyć datę odjazdu.

Ciężko naładowany statek kupiecki, dzięki gęstej mgle panującej w porcie, pędził wprost na „Medinę“ i tylko dzięki szybkiemu obrotowi kapitana „Mediny“ zapobieżono zetknięciu się okrętów, któreby było niezawodnie zgruchotało przednią część królewskiego statku. Odpłynął nareszcie przy huku dział, a do linii granicznej Solentu towarzyszyła mu eskadra dziewięciu dreadnoughtów. Gdy ta zawróciła, 4 krążowniki stanowią eskortę aż do celu podróży. Zamiast zatrzymać się w Malcie, gdzie grasuje cholera, „Medina zarzuci kotwicę w Gibraltarze, gdzie królewscy podróżnicy odpoczną po przeprawie. W początkach grudnia, wylądują w Indyach, które opuszczą w drugiej połowie stycznia. Mianowana na czas nieobecności króla w Europie regencya składa się z młodego księcia Connaught, kanclerza pieczęci i pierwszego ministra. Rozwiąże ona parlament po skończeniu sesyi i otworzy następny w imieniu monarchy.

Szkoły w państwie rosyjskiem.

Rząd złożył Dumie państwowej sprawozdanie z wyników jednodniowego spisu szkół ludowych, dokonanego na początku r. b. Do spisu tego należały tylko ogólnokształcące szkoły jednoklasowe i dwuklasowe, a więc nie weszły do statystyki powyższej: szkoły zawodowe, prywatne szkoły pierwszego i drugiego rzędu, czteroklasowe miejskie, niedzielne, szkoły dla dorosłych, jak również wyznaniowe szkoły żydowskie i mahometańskie.

Szkół ludowych jednoklasowych i dwuklasowych naliczono w państwie 100,295, a w tej liczbie 59,682 pod zarządem ministeryum oświaty, 37,992 pod zarządem synodu i 2,961 pod zarządem innych ministerstw. W szkołach tych naliczono 70,866 nauczycieli, 83,311 nauczycielek oraz 49,096 nauczycieli duchownych. Liczba ogólna ucznikw (w wieku 8 do 12 lat) w dniu spisu wynosiła 6,180,510, w czem 4,199,564 chłopców i 1,980,946 dziewczynek. Własne gmachy posiadają tylko 63,742 szkół, a gmachy te razem kosztują 205 milj. rubli. Na każdego nauczyciela wypada przeciętnie 41 uczniów. Koszt nauki jednego ucznia wynosi 16 rb. rocznie w szkole ministeryalnej, zaś 8 rub. w szkole cerkiewnej.

Na 1,000 mężczyzn z ogółu ludności uczy się przeciętnie 52 chłopców, na 1,000 kobiet przeciętnie 24 dziewczynki, gdy tymczasem liczba chłopców w wieku szkolnym (8 do 12 lat) wynosi 91 na tysiąc mężczyzn, a liczba dziewczynek w tymże wieku 88 na tysiąc kobiet.

Od r. 1880 liczba uczniów wzrosła procentowo prawie cztery razy; zaś dziewczynek prawie 6 razy, gdy ludność od tęgo czasu zwiększyła się tylko półtora razy.

KALENDARZYK.

Listopad.

23	Czwartek	Klemensa P. M.
24	Piątek	Jana od krzyża.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.